



WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

ks. Jan Sochoń

BŁOGOSŁAWIONY
KS. JERZY POPIEŁUSZKO

Wydawnictwo WAM
Kraków 2010



WIELCY LUDZIE KOŚCIOŁA

Komitet redakcyjny

prof. dr hab. Henryk Pietras SJ
Jarosław Naliwajko SJ

Polecamy:

ks. Mirosław Pacuszkiewicz SJ: ANDRZEJ BOBOLA
Dariusz Kowalczyk SJ: KARL RAHNER
Tadeusz Sierotowicz: MIKOŁAJ KOPERNIK
ks. Waldemar Turek: TERTULIAN
Marek Ingłot SJ: JAKUB WUJEK
Marek Ingłot SJ: KAROL ANTONIEWICZ
Sławomir Bralewski: KONSTANTYN WIELKI
Henryk Pietras SJ: ORYGENES
Tadeusz Zychiewicz: IGNACY LOYOLA
Anna Pener: JAN HUS
Marek Sokółowski SJ: KLAUDIUSZ LA COLOMBIÈRE
Anna Pobóg-Lenartowicz: ŚWIĘTY WOJCIECH
Stanisław A. Sroka: KRÓLOWA JADWIGA
Zdzisław Kijas OFMConv.: ŚWIĘTY BONAWENTURA
Piotr Kostyła: KATARZYNA SIENIEŃSKA
Jerzy Wolak: HENRYK VIII
Krzysztof Homa SJ: SZAWEL Z TARSU
Teresa Wolańska: JUSTYNIA WIELKA
Stanisław Grzybowski: JAN DEUGOSZ
Jakub Gorczyca SJ: EDYTA STEIN
ks. Kazimierz Panuś: ŚW. MARCIN Z TOURS
Waldemar Cerań: TEODOZJUSZ WIELKI
ks. Antoni Żurek: CEZARY Z ARLES
Mikołaj Olszewski: TOMASZ Z AKWINU
ks. Tomasz Jelonek: ŚWIĘTY HIERONIM
Tadeusz Sierotowicz: GALILEUSZ
ks. Jerzy Patucki: AMBROŻY Z MEDIOLANU
ks. Arkadiusz Nocoń: JAN KASJAN
Henryk Paprocki: FOCJUSZ
Stanisław Grzybowski: MARCIN LUTER
Marek Wójtowicz SJ: HENRI DE LUBAC
Tomasz Dąbek OSB: ŚW. BENEDYKT Z NURSJI
Andrzej Zajac OFMConv.: ŚWIĘTY FRANCISZEK
Stanisław Ziemiński SJ: SUAREZ
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTY PATRYK
Antoni Kiełbasa SDS: JADWIGA ŚLĄSKA
ks. Jarosław Słot: JAKUB Z PARADYZA
Czesław Drząk SJ: JAN BEZYM
Wiesław Szymona OP: MISTRZ ECKHART
Janusz Smałucha: GIROLAMO SAVONAROLA
Jan Andrzej Spież OP: ŚWIĘTY DOMINIK
ks. Kazimierz Panuś: HENRYK LACORDAIRE
Zygmunt Kowalczuk: KARDYNAŁ M. H. LÉDŌCHOWSKI
ks. Eligiusz Piotrowski: HANS URS VON BALTHASAR
ks. Jan Kracik: GRZEGORZ VII
Michał Rożek: ŚWIĘTY BRAT ALBERT

ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTA KINGA
Wiesław Dawidowski OSA: ŚWIĘTY AUGUSTYN
Krzysztof Rafał Prokop: WINCENTY KADŁUBEK
ks. Kazimierz Panuś: ŚW. LEON WIELKI
Stanisław Cieślak SJ: ŚW. FRANCISZEK KSAWERY
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTY JAN VIANNEY
Andrzej Nawrocki: PELAGIUSZ
ks. Kazimierz Panuś: ŚW. FRANCISZEK SALEZY
Zbigniew Kadłubek: ŚW. PIOTR DAMIANI
ks. Andrzej Witko: ŚWIĘTA FAUSTYNA
Andrzej Bobuchowski: JAN SARKANDER
ks. Kazimierz Panuś: BŁ. ANIELA SALAWA
ks. Norbert Widok: GRZEGORZ Z NAZJANZU
ks. Kazimierz Panuś: PIOTR SKARGA
Jan Poplatek SJ: ŚW. MELCHIOR GRODZIECKI
Andrzej Bobuchowski: JAN NEPOMUCEN
ks. Antoni Żurek: STANISŁAW ZE SZCZEPANOWA
ks. Kazimierz Panuś: ŚWIĘTA ELŻBIETA
Jan Andrzej Spież OP: ŚWIĘTY WACŁAW
Tatiana Krynicka: IZYDOR Z SEWILLI
Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. RAFAŁ KALINOWSKI
Michał Rożek: KARDYNAŁ SAPIEHA
Jan Andrzej Spież OP: ŚWIĘTY JACEK ODROWĄŻ
ks. Kazimierz Panuś: PIUS XII
Wiesław Dawidowski OSA: ŚWIĘTA RITA
Krzysztof Rafał Prokop: KARDYNAŁ STANISŁAW HOZJUSZ
Andrzej Bobuchowski: AGNIESZKA CZESKA
Stanisław Cieślak SJ: KARDYNAŁ ADAM KOZŁOWIECKI
Krzysztof Rafał Prokop: ŚWIĘTA MONIKA
Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. KAZIMIERZ JAGIELŁOŃCZYK
ks. Piotr Karpiński: KARDYNAŁ JOHN HENRY NEWMAN
Stanisław i Małgorzata Dziedzic: OJCIEC SERAFIN KASZUBA
Agnieszka Kijewska: MIKOŁAJ KUZAŃCZYK
ks. Antoni Żurek: ŚWIĘTY BAZYLI WIELKI
Krzysztof Rafał Prokop: JOANNA D'ARC
ks. Kazimierz Panuś: BŁ. EDMUND BOJANOWSKI
Krzysztof Rafał Prokop: ŚW. KAROL BOROMEUSZ
Krzysztof Rafał Prokop: ADAM NARUSZEWICZ
Bp Andrzej Dziuba: KARD. STEFAN WYSZYŃSKI
Stanisław Cieślak SJ: BŁ. RUPERT MAYER SJ
Stanisław Szczur: JAN XXII

W przygotowaniu:

Agnieszka Kijewska: BOECJUSZ

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja
Anna Papierz

Korekta
Agnieszka Caba

Projekt okładki
Jadwiga Mączka

Na okładce:
Ks. Jerzy Popiełuszko
Fot. Archiwum Żoliborskie

ISBN 978-83-7505-643-3

Wydanie trzecie, uzupełnione

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 6 października 2009 r., 398/09.

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

Spis treści

Wprowadzenie	5
Dzieciństwo, młodość, tajemnica powołania.	13
Studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie	21
Praca duszpasterska w parafiach archidiecezji warszawskiej	30
Msze święte za Ojczyznę i tych, którzy dla niej cierpią najbardziej	45
Czego nauczał ksiądz Popiełuszko	55
Śmiercionośne manewry Służby Bezpieczeństwa	70
Pogrzeb księdza-męczennika	85
Wina i kara	93
Zakończenie	100
Homilia abp. Angelo Amato wygłoszona podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej ks. Jerze- go Popiełuszki 6 czerwca 2010 roku	105
Bibliografia	116

Wprowadzenie

Jaki był błogosławiony ksiądz Jerzy Popiełuszko? Wydaje się, że dobrze wiemy. Wielu z nas znało go osobiście, wielu uczestniczyło w pamiętnych Mszach świętych za Ojczyznę; inni słyszeli o nim jako o kimś wyjątkowym, odważnym, a zarazem skromnym, zasłuchanym w potrzeby ludzi, wrażliwym na patriotyczny ton życia. To męczennik, powtarzają się opinie, na miarę współczesnych czasów i duchowych potrzeb sporej ilości chrześcijan, nie tylko zresztą pochodzących z Polski. Co to jednak bliżej znaczy? Jak wykorzystać owoce śmierci księdza Jerzego w praktyce dzisiejszych dni? Co zrobić, aby jego postać nie znieruchomiła w hagiograficznych uniesieniach i religijnej legendzie? Próbuje się zastanawiać, podejmować w tym względzie mądre decyzje.

Po zakończeniu II wojny światowej Polska – wbrew nadziejom – nie zdołała odzyskać suwerenności narodowej. Została wchłonięta w orbitę wpływów Rosji sowieckiej, stając się państwem całkowicie jej podporządkowanym. Odtąd styl życia i uprawiania polityki, zwany socjalistycznym, miał zapanować powszechnie. Terror jednak (zwłaszcza w pierwszych latach powojennych) wcale nie ustał i w różnych formach przejawiał się aż do 1989 roku. Komunistom bardzo zależało na tym, aby przekonać Polaków, że to im właśnie zawdzięczają wolność i że dopiero po zwycięstwie Armii Czerwonej nad faszyzmem otwarła się szeroka droga ku zupełnie nowej rzeczywistości, nie mającej nic wspólnego z polską tysiącletnią chrześcijańską tradycją i historią, które – w ujęciu sowieckich mocodawców – utraciły swoje dotychczasowe znaczenie i obowiązywalność.

Rolę Kościoła katolickiego i w ogóle religii starano się ograniczać, by po jakimś czasie zupełnie wyeliminować z indywidualnej i społecznej świadomości. Ich miejsce miał zająć ideał życia bezwyznaniowego, przynoszący szczęście oparte na dyktacie partii rządzącej, które zapewni rządzący kolektyw i rozdawnictwo dóbr według

z góry przyjętych ideologicznych priorytetów. Centralne planowanie, wyrugowanie własności prywatnej, rozkwit spółdzielni produkcyjnych, wszechwładne kontrolowanie wszystkich przejawów życia społecznego i osobistego, szerzenie ateizmu – oto główne wyznaczniki przewidywanego komunistycznego raju.

Te utopijne, podszyte wrogością do człowieka i Boga postulaty nigdy ostatecznie nie zwyciężyły, choć proces wyzwalań się spod ich ciężaru był długi i okupiony heroiczną postawą całego polskiego narodu. Wyroki śmierci, więzienia, inwigilacje, wreszcie próby całkowitego zlikwidowania struktur kościelnych nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Zwycięstwo nad dyktaturą komunistyczną nie byłoby jednak możliwe bez wsparcia niesionego przez Kościół, a zwłaszcza przez tych jego wyznawców, którzy zawierzyli Bogu i, nie bojąc się podjąć ryzyka, aż po zawsze możliwe męczeństwo, dali świadectwo prawdzie.

Jednym z nich był ksiądz Jerzy Popiełuszko. Jego to Bóg „przygotował” do tego, aby mógł naśladować samego Chrystusa, umacniać wiernych w ich wędrówce śladami Ewangelii, jak też współtworzyć opozycję skierowaną przeciw

totalitarnym zakusom komunistów. Warto pytać o logikę tego Bożego wybrania. Zastanowić się i w miarę istniejących możliwości odtworzyć przebieg życia księdza Jerzego Popiełuszki, aby zrozumieć, jak doszło do tego, że chorowity wiejski chłopak, nie wyróżniający się wówczas niczym szczególnym, spełnił Boży plan, stał się przewodnikiem i świadkiem wiary; co sprawiło, że to właśnie on podjął, a nie wielu innych kapłanów, wydawałoby się bardziej odpowiednich do takiej roli, palmę męczeństwa, choć jej nie pragnął. Przyjął jednak, bo chciał pójść za Jezusem, który swoim życiem, męką i zmartwychwstaniem wysłużył światu wyzwolenie z grzechów, czyli zbawienie. Jako młody człowiek zapewne nie zdawał sobie w pełni sprawy z tego, co ta zgoda oznacza i ile będzie go kosztowała, ale zdobył na tyle duchowe w tej kwestii rozeznanie, że nigdy się nie wycofał z obietnicy złożonej Bogu.

Później, już świadomie, starał się realizować kapłańskie zadania w każdych warunkach, nie zważając na piętrzące się trudności, na coraz bardziej rozbudowującą się komunistyczną sieć zniewolenia i – w osobistym wymiarze – wciąż odnawiającą się chorobę tarczycy. Miał w sobie niecodzienną „czystość egzystencjalną”, pro-

stotę myślenia i zachowania; nigdy niczego nie udawał, nie zakładał żadnej maski, skrywającej prawdziwe oblicze. Może dlatego tak wiele osób lgnęło do niego, widząc w nim kogoś, kto głoszeniu Ewangelii poświęcił całą swoją życiową energię i komu nie zależy na „własnej chwale”, lecz na chwale Boga w ludzkich sercach.

Wypadki historyczne sprawiły, że znalazł się w ich wirze. Doświadczył soborowej odnowy Kościoła, przeżył wielki milenijny projekt kardynała Stefana Wyszyńskiego, związał się ze środowiskiem medycznym oraz robotniczym i sprzyjał działalności kół solidarnościowych. Warte jest podkreślenia, że – według prałata Teofila Boguckiego – proboszcz parafii pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Warszawie zyskał miano dobrego kapłana i przyjaciela, który „nie choruje na wielkość” i nie czeka na oklaski ewentualnych zwolenników. Był to fakt błogosławiony, gdyż pomagał mu przyjmować bodaj najgroźniejszy oścień: przesłuchania w prokuraturze, inwigilacje, zastraszania, próby skłócenia z księdzem prymasem Józefem Glempem, podejmowane przez Służbę Bezpieczeństwa, wreszcie szpiegostwo i donosy, fabrykowane nie tylko przez wyrafinowanych i odpowiednio

do tych działań wyszkolonych tajnych agentów, ale i osób z najbliższego otoczenia. Przygotowało go też, a może przede wszystkim, do godnego, dzielnego przeżycia porwania i przyjęcia strasznego umęczenia. Maltretowany, bity do nieprzytomności nie wykrzyknął: „Darujcie mi życie, a wyrzeknę się Chrystusa i kapłańskich powinności”. Nic takiego się nie stało. Wsparły mocą Jezusowego krzyża wziął natomiast na swoje barki krzyż męczeństwa za wiarę, Ojczyznę, prawdę polskiej historii, religijny honor każdego człowieka.

To męczeństwo wobec Kościoła (łac. *martyrium coram Ecclesia*) przyniosło – wbrew szczerym pragnieniom władzy komunistycznej – nieoczekiwane i szlachetne owoce. Zjednoczyło Polaków w głośnym sprzeciwie wobec zła niesionego przez system rządów totalitarnych, ożywiło w nich poczucie przynależności do Kościoła katolickiego, sprawiło, że na nowo odkryli wartość chrześcijańskich dziejów własnego narodu i poczuli się nie tyle „wspólnotowym strachem”, ile raczej społeczeństwem mającym naturalne prawo do godnego i spokojnego życia, otwartego na wszelkie przejawy łaski płynącej ze strony Stwórcy wszechrzeczy.

W tej niewielkiej książce pokazuję, że bez duszpasterskiej aktywności błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki polski szlak niepodległości i suwerenności – także religijno-duchowej – bardzo by się wydłużył.

*Dzieciństwo, młodość,
tajemnica powołania*

N a wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, na głębokiej równinie, pokrytej polodowcowymi wzgórzami morenowymi, lasami, łąkami i polami uprawnymi, znajduje się niewielka osada Okopy, oddalona niespełna 4,5 km od Suchowoli. Niegdyś były to obszary objęte nadzorem królewskim, mające wielkie znaczenie, zwłaszcza rolniczo-handlowe. Z biegiem czasu ta ich rola wyraźnie osłabła. Z dawnej wielkości została dzisiaj jedynie świadomość, że Suchowola stanowi symboliczny środek Europy.

W Okopach 14 września 1947 roku urodził się – jako trzeci z pięciorga rodzeństwa – Jerzy Popiełuszko, w świecie, w którym mieszały się wpływy katolicyzmu, prawosławia, judaizmu

oraz islamu. To był charakterystyczny konglomerat, odznaczający się swoistym duchem miejsca, mający znaczny wpływ na osobowość przyszłego duszpasterza środowisk robotniczych. Dwa dni później został ochrzczony w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Suchowoli i otrzymał imię Alfons. Jego matka Marianna, nadając mu takie imię, chciała podkreślić patriotyczne zasługi swego brata Alfonsa, jak i związać życie syna z postacią św. Alfonsa Liguoriego, założyciela redemptorystów.

Działo się to w bardzo trudnym i niezwykle skomplikowanym czasie. Nowe granice kraju, ustalone w Teheranie, Jałcie i Poczdamie, sprawiły, że powierzchnia państwa polskiego została zmniejszona o 23% w stosunku do 1939 roku i przesunięta ze wschodu na zachód. Na tych terenach główną rolę polityczną i zasadniczo administracyjną odgrywali wysłannicy z Moskwy; oddziały policji politycznej (NKWD) dokonywały straszliwych zbrodni, zwłaszcza na członkach i zwolennikach Polskiego Państwa Podziemnego; palono wsie, dokonywano aresztowań i wysyłek w głąb Rosji; próbowano niszczyć wszelkie oznaki zaangażowania religijnego. Następowwała szybka sowietyzacja Polski.

Środowisko, w którym żyła i pracowała rodzina Popiełuszków, było ściśle inwigilowane i przeniknięte donosicielstwem. W siłę rosła Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej, utworzona już w 1946 roku, której członkowie siali strach i wzajemną społeczną nieufność. Mimo to nie wszyscy mieszkańcy tych stron ulegali naciskom i wpływom sowieckiej maszyny. Wielu, tak jak Popiełuszkowie, starało się zachować godność i patriotyczną dumę. Choć egzystowali skromnie, dysponując około 17 hektarami niezbyt urodzajnej ziemi i kilkoma pastwiskami, nie odczuwali biedy, w każdej sytuacji ufali Opatrzności, godzili się z wyrokami Bożymi. Ojciec małego Alka, Władysław – jako człowiek wyjątkowo łagodny i delikatny – wpływał kojąco na życie rodzinne, natomiast matka Mariana była osobą bardziej energiczną, trzymającą w ryzach wszelkie codzienne sprawy. Nadzorowała prace polowe, dbała o wychowanie religijne i patriotyczne syna, starała się w nim wzbudzić obowiązkowość, gorliwość w wierze i w nauce, zauważyła bowiem u niego wyraźne zainteresowanie Bogiem, spontaniczną ciekawość doświadczeń wykraczających poza doraźność. Dlatego obecność na liturgii w niedzielę i świę-

ta stała się dla chłopca sprawą bardzo istotną. W domu modlono się często, a także przy przydrożnych kapliczkach, zwłaszcza w maju i w czerwcu, nie zaniedbując przy tym pierwszych piątków miesiąca.

W atmosferze takiej codziennej religijności, w warunkach skromnych, ale nie ubogich, wzrastał Alek. Uczył się nieźle, na miarę swych możliwości i talentu. Wykazywał znaczne zainteresowanie humanistyczną stroną wiedzy; lubił zwłaszcza język polski, historię, zajmowały go (kiedy już podrósł) nowinki techniczne i elektroniczne. Życie nie przynosiło wówczas żadnych atrakcji w dzisiejszym sensie tego określenia; dzieci najczęściej bawiły się na podwórkach lub na pobliskich wzgórzach w różnego rodzaju gry, organizowały wycieczki rowerowe lub kąpiel w rzece. Pomagały również w pracach polowych, przy grabieniu siana, żniwach i wykopkach. W miarę normalne życie mogło się rozwijać, zasadniczą zaś rolę w kształtowaniu dzieci i młodzieży odgrywało duszpasterstwo parafialne. Księża często zastępowali zapracowanych rodziców. Alek Popiełuszko już w 1956 roku został przyjęty do grona ministrantów suchowolskiej parafii. Jego prefektem i duchowym opiekunem

był w tym czasie ksiądz Piotr Bożyk, który zaobserwował u chłopca wiele nietypowych cech, wyróżniających go spośród rówieśników: malujące się na twarzy skupienie, wewnętrzną radość ducha, prostolinijność, stanowczość i gorliwość w służbie liturgicznej. To wszystko sprawiało, że Alek łatwo dawał się polubić.

Nie miał jednak zbyt wielu przyjaciół, chociaż nie stronił od szkolnego towarzystwa. Wolał przebywać w samotności, marząc zapewne o bliżej jeszcze wtedy nieokreślonej przyszłości, może o świtającej powoli w jego sercu chęci zostania księdzem. Nikomu jednak nie zdradzał tej swojej tajemnicy. Dawał jedynie znaki rzadkiej u innych chłopców sumienności religijnej. Bez względu na pogodę codziennie uczestniczył we Mszy świętej, pozostawał w stałej gotowości, aby być blisko Chrystusa. Wiele – należy przypuścić – było w tej jego postawie młodzieńczej emocjonalności, ale również dostrzec można ślad trwałej, konsekwentnej wizji, mającej wpływ na jego myślenie i postępowanie, niezależnie od zaistniałych trudności. Dzięki niej właśnie Alek mógł przetrwać niespokojny okres nauki w suchowolskim liceum, do którego został przyjęty w 1961 roku.

Władza socjalistyczna wszelkimi sposobami próbowała wpływać na uczniów ideologicznie. Przekazywano zafałszowany obraz historii Polski, prowadzono partyjną agitację, proponowano nawet określone profity materialne w zamian za donosicielstwo i służalczość. Przysyłani do szkoły wizytatorzy mieli „sprawdzać” poziom dostosowywania treści nauczania do partyjnych wzorców, które nie tolerowały na przykład wiadomości o Armii Krajowej czy zbrodniach popełnionych przez sowietów na polskich oficerach, chociażby w Katyniu. Ale te naciski mające na celu usunięcie ze społecznej (i szkolnej) świadomości wrażliwości religijnej i patriotycznej nie przynosiły rezultatów. Większość pedagogów nie ulegała presji, ograniczając swoją „polityczną aktywność” do akceptacji rytuału pierwszomajowych pochodów.

Alek niezbyt entuzjastycznie uczestniczył w różnego rodzaju zabawach szkolnych, nie czynił starań o podobanie się koleżankom i kolegom, raczej szedł własną drogą. Brał, co prawda, udział w wycieczkach krajoznawczych po Polsce i wyjazdach do kina czy do teatru w Białymstoku, organizowanych przez szkołę, lecz najchętniej poświęcał się pasji fotografowania i lektu-

rom, nie wyłączając ksiązek pobożnych i pism religijnych. W 1965 roku zdał egzamin maturalny i nieoczekiwanie dla otoczenia zdecydował się na podjęcie studiów seminaryjnych w Warszawie. Po konsultacji z księżmi Hlebowiczem, Bożykiem i Sienkiewiczem, pomimo sprzeciwu ówczesnego proboszcza Nikodema Zarzyckiego, który widział go raczej jako studenta seminarium w Białymstoku, wsiadł po raz pierwszy w życiu do pociągu i przyjechał do Warszawy. Jadąc rozpamiętywał zapewne zdanie, które wciąż słyszał: „Masz pod bokiem seminarium białostockie. Dlaczego chcesz opuścić rodzinne strony?”

Zdecydował o tym już wcześniej. Porzucił pierwsze marzenia o zakonie franciszkańskim i wybrał klerycką sutannę. Być może zafascynowała go wielka postać kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego, a może gnała jakaś duchowa siła, nieznana z doświadczenia ufność, że w Warszawie będzie mógł wypełnić swe powołanie. W każdym razie Alek Popiełuszko poczuł w głębi serca wewnętrzny ruch, który kierował go w stronę kapłaństwa. Ten własny stan ducha wyrażał wtedy dosyć nieporadnie. Pisał w podaniu o przyjęcie do seminarium, że chce zostać księdzem, ponieważ ma zamiłowanie do „te-

go zawodu”, co miało oznaczać, że kapłaństwo traktuje poważnie, jako główny cel życia i każdego działania.

Nie wiedział chyba, jak trudny los go czeka, ale przeczuwał, że za tym wyborem stoi nie tylko modlitwa matki i babci Marianny Gniedziejko, ale przede wszystkim sam Bóg, który obarczy go w niedługiej przyszłości łaską męczeństwa, znamionującego żarliwe naśladownictwo Chrystusa, wprowadzi w centrum życia religijnego, kulturalnego i poniekąd politycznego podnoszącej się z uciemiężenia Polski, dokona swego rodzaju cudu przemiany: oto zalękniony chłopak z Podlasia stanie się kapłanem szybko dojrzewającym duchowo i intelektualnie. Moc Ducha Świętego sprawi, że jego kapłaństwo zyska miano symbolu walki o odrodzenie religijne i narodowe, że będzie przewodniczył rodakom w drodze do odzyskania pełnej suwerenności i wolności. Nim to jednak nastąpi, będzie musiał wiele wycierpieć, wykazać się heroizmem i niebywałą odwagą, podążając usilnie za głosem Pana Boga.